DZIENNIK POLSKI

Aktualności | Druga strona 2009.06.01

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Pójdę głosować

Nie chciałabym, aby powróciła tamta epoka, tamten reżim, tamte kolejki, tamta bylejakość. Ale bardzo chciałabym, aby powróciło kilka dni z tamtych czasów. Chciałabym je przeżyć raz jeszcze. I żeby przeżyły je też nasze dzieci. Bo nie każde pokolenie ma podobnie intensywne doświadczenie wspólne.

Myślę naturalnie o pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski, ale też o wyborach 4 czerwca. Te dwa wydarzenia dzieli dziesięć lat, a łączy wyraźna nić przyczyny i następstwa.

To wszystko graniczy z cudem, bo przecież według normalnej logiki nie miało prawa się zdarzyć. Nikt o zdrowych zmysłach nie przewidywał rychłego upadku komunizmu. Przeciwnie, zdawało się, że imperium musi się zawalić, ale może za sto lat. "Czerwone Brygady" niedawno uprowadziły i zamordowały byłego premiera Włoch. W Ameryce Południowej upadały ponure reżimy skrajnej prawicy, ale Sowieci mocno pracowali nad przejęciem kontroli nad masą spadkową. Niemal wszędzie - nawet w Azji i w Afryce - entuzjazmowano się projektem komunistycznym. Wtedy właśnie papieżem zostaje kardynał z państwa komunistycznego. I po kilku miesiącach, 2 czerwca, przyjeżdża do swego kraju.

Tu niemal nikt nie wierzy już w komunizm. W Polsce panuje atmosfera gnilna. Krótki, względny dobrobyt na kredyt epoki Gierka kończy się. Rodzi się opozycja, wątła jednak i wobec światowego kontekstu, skazana na rolę sumienia raczej niż jakiejkolwiek realnej siły.

Ludzie zgromadzeni 2 czerwca na placu Zwycięstwa w Warszawie wstrzymują oddech, gdy papież woła: "Niech zstąpi duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!". Kilka dni później, w Krakowie, młodzi ze Studenckiego Komitetu Solidarności odpowiadają pracowicie wymalowanymi na transparentach słowami Wyspiańskiego: "Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi, niechże w nie duch Twój wstąpi i śpiące niech pobudzi" oraz "Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą".

Oczywiście, rzecz nie w transparentach, nawet najpiękniejszych. Jednak wydarzyło się coś, co sprawiło, że w czasie wizyty papieskiej - i po niej - żyliśmy już w innym kraju.

Potem była "Solidarność", stan wojenny, a jeszcze potem wybory 4 czerwca. To był dzień ważny i euforyczny. Warto sobie teraz tę radość przypomnieć. Jeśli nam się wtedy wydawało, że od tej chwili zapanuje "Polska objawienia" (też z Wyspiańskiego), to byliśmy, oczywiście, naiwni. Ale takiej naiwności nie trzeba się wstydzić. Odwrotnie.

Wśród tych najważniejszych dla nas rocznic zapominamy, że dokładnie teraz wypada 30. rocznica pierwszych powszechnych wyborów do Parlamentu Europejskiego. Dziwne, nikt tego nie przypomina. A przecież gdyby 30 lat temu ktoś w Polsce powiedział, że zaledwie za trzy dekady będziemy także my mogli wybierać naszych reprezentantów do PE, uznano by te słowa za delirium. A jednak się stało. Dlatego pójdę głosować.

Liliana Sonik